

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po

10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wymienione obok agencji w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenndler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie W Gaszdecki.

Łasku W. Grass.

w Będzinie „ Janiszewski Stan.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold

w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul.

w Radomsku „ Goszczyński Franciszek

w Dąbrowie „ Tomaszewski J.

w Rawie „ E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Wiadomości Bieżące.

— **Bardzo ujemną stronę** pod względem higienicznym naszego miasta stanowi ulokowanie w samym jego środku gmachu więziennego, w którym mieści się dziennic, przeciwnie, 859 przestępców, jak wskazują dane urzędowe za rok 1885, wówczas, kiedy właściwie jest w niem miejsce na 287. Ogółem w tym roku było więzionych w tutejszem więzieniu 2741 osób.

Można sobie łatwo wyobrazić, jaki tam musi być ścisk i jakie powietrze... Samo zabieranie i wywożenie nieczystości z więzienia trwa po parę tygodni, zatruwając miazmatem wszystkie sąsiednie ulice. Jakże pożądaną dla miasta, wobec takiego stanu rzeczy, byłaby wieść, że Władza zdecydowała się nareszcie przystąpić do budowy nowego więzienia, pod które odpowiedni plac oddawna już przez nią został nabyty! Mamy też nadzieję, że do urzeczywistnienia tego projektu przyłożone zostaną usilne starania.

— **Inicyjator główny** założenia w Piotrkowie stowarzyszenia spożywczego pan G., skutkiem choroby oczu, musiał niestety wyrzec się dalszej w tym kierunku agitacji i wprowadzenia w życie już zatwierdzonej ustawy. Tymczasem po upływie roku od jej zatwierdzenia, spółka zawiązaną być już nie może i trzeba uzyskiwać ponowne zatwierdzenie. Należy więc komus zająć się urzeczywistnieniem podjętej przez pana G. myśli, zwłaszcza, że egzystencja Towarzystwa Spożywczego w Piotrkowie, przy dobrym zarządzie, ma wszelkie szanse powodzenia tak samo jak i gdzieindziej. Widzimy, że spółki spożywcze wszędzie się nietylko udają, ale i nader pomyślnie rozwijają.

— **Morderstwo.** W nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia, zamordowany został w karczmie na Bugaju pod Piotrkowem właściciel tejże karczmy Aleksander Tomaszewski. Żona zaś zabitego i jej matka, silnie potłuczone zostały jakimś tępem narzędziem, pałką czy też drągiem. Sam Tomaszewski otrzymał cztery śmiertelne rany; jedną najgłówniejszą, na kilka cali długą w brzuch, przez którą wyszły zaraz na wierzch trzewia; jedną nieco mniejszą w piersi i dwie w szyję. Rany były zadane własnym nożem nieszczęsnej ofiary, widocznie zabranym poprzednio z karczmy już z zamiarem spełnienia morderstwa. — Zbrodnia jakęśmy powiedzieli, spełniona została w nocy. Przez cały wieczór tego dnia siedzieli w karczmie i pili 4-ch ludzi: Ludwik Toma i August Kowalski miejscowi kolonisci, Jan Zomerfeld parobek z młyna Bugaj i Franciszek Tagowski wyrobnik, który kiedyś siedział już w więzieniu za pobicie Tomaszewskiego, a tego dnia przyszedł jakoby go przeproszać, ale T. nie chciał mu odpuścić winy. Wszyscy czterej

opuścili karczmę o godzinie 12. Kiedy Tomaszewscy o godzinie 1-iej, pogasiwszy światła, zabierali się do snu, usłyszeli pukanie do drzwi. Tomaszewski wziął latarnię i poszedł otworzyć—lecz zaledwie uchylił drzwi został ugodzony 4 razy nożem i padł bez zmysłów. Latarnia zgasła i rozpoczęło się bicie kobiet, które znać pospieszyły na ratunek. Tym sposobem morderca mógł być tylko widziany i poznany—przez zamordowanego...

— **Ocalenie.** W piątek 27 z. m. około 7-ej rano, obok kościoła Pijarów w domu Horowicza, służąca tegoż, oparłszy się o poręcz balkonu 2-go piętra, wraz z całym przestępem balkonowem spadła na bruk, co spowodowało silne potłuczenie i 2 rany na czole, duże, obficie krwawiące. Po udzieleniu natychmiastowej pomocy i zeszytciu ran przez D-ra Wolskiego, stan chorej jest zadawalniający. Przyczyną upadku był zgniły balkon drewniany.

— **Zabawa kwiatowa.** W połowie b. m. daną będzie na dochód miejscowych instytucyj—Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej, jak również przyszłego oddziału położniczego przy szpitalu—pierwsza w roku b. zabawa kwiatowa, w połączeniu z fajerwerkami, ogniami bengalskimi, etc. etc. Podczas zabawy grać będą miejscowe orkiestry, a służbę honorową w bufetach pełnić osoby specjalnie do tego przez komitet zabawy uproszone.

— **Nieudana ucieczka.** Osądzony we czwartek i skazany na 8 miesięcy rot areztanckich, prusak Busz, podczas areztowania go po wyroku i odprowadzania do miejscowego więzienia, starał się ratować ucieczką. Schwytany został już pod stacją drogi żelaznej, w hotelu polskim, gdzie usiłował się ukryć. Żołnierzom przyszli w pomoc przy schwytaniu, przechodzący ulicą oficerowie. Ptaszek więc dostał się do „ula.”

— **Cięcie cesarskie.** W tych dniach jeden z lekarzy, wezwany do młodej, umierającej po 3-ch dniach ciężkich cierpień porodowych, mężatki, w parę chwil po skostatowaniu śmierci, dokonał operacji „cięcia cesarskiego” i wydobyl potwór, z głową większą od głowy dorosłego człowieka.

— **Zawieszenie** w czynnościach obrończych.—Zjazd sędziów pokoju w Piotrkowie zawiesił w tych dniach, w drodze kary dyscyplinarnej, sześciu prywatnych obrońców przy sądach pokoju („czasowych powierennych”), a mianowicie: 4-ch na miesiąc, 1-go na dwa miesiące i 1-go na rok.

— **Psów** coraz więcej spotykamy na ulicy — i to psów strasznie hałasujących, gryzących się zaciekle, wielu mocno podejrzanych o skłonność do wściekliwości. Na fakt ten zwracamy uwagę czyją należy, z prośbą o przedsięwzięcie stosownych ostrożności — zanim doczekamy się jakiego nieszczęśliwego wypadku!

— **Na posiedzeniu** ogólnem sądu okręgowego, odbytem w d. 28 maja p. Antoni Byczkowski, dotychczasowy dziennikarz wydziału cywilnego tegoż sądu, złożył egzamin wymagany na prywatnego pełnomocnika (czasowy powierenny).

— **Wskutek** ogłoszonego konkursu na posady 2 rejentów w Łodzi, w dniu 1 czerwca zdawał egzamin na posadę rejenta jeden kandydat, lecz bez powodzenia.

— **Przyszła kreska** na Matyska!—Ś-ty Jan już za pasem, a mieszkań niewynajętych sporo. Kto z pp. posesyjonatów dość wczesnie i dość znacznie poobniżał ceny komornego, ten znalazł jeszcze lokatorów;—ale ci, co to sami nie wiedzą za co każą sobie płacić po 400, 450 i więcej rs., (niebaczni, że za te pieniądze powinno być już mieszkanie z dwoma wejściami, i duże i widne i rozkładne i suche, z taką spiżarnią, piwnicą i drwalnią)—ci, wyjdą w tym roku jak Zabłocki na mydle, lub... grubo teraz będą zmuszeni obniżyć cenę za swój przechwalony towar!

— **Miejscowi cyklisci,** urażeni zesłotygodniową wzmianką naszą o jednym z nich (nb. niezgrabnym i niedouczonym samouczku)—zapytują nas, gdzie mają się podziąć ze swemi brykami i, czy z zasa- jesteśmy przeciwni jeździei wlocypedowej?... Otóż odpowiadamy, że bynajmniej nie jesteśmy przeciwni tej rozrywce przyjemnej i higienicznej; że przeciwnie, sami wolelibyśmy nieraz ujeżdżać na bryku niż redagować bieżące wiadomości o cyklistach —i, że idzie nam jedynie o to: 1-o) aby nieumiejący dobrze zażywać swych stalowych rumaków, nauczyli się wprzód za miastem na nich jeździć, 2-o) umiejętni zaś i wprawni jeźdźcy, aby zechcieli pozostawić w spokoju a) spacerujących po trotuarach i b) spacerujących po prawej stronie alei aleksandryjskiej. W tych dwóch bowiem miejscach jest stanowczo zaciąsno na wszelkiego rodzaju jazdę, bądź to kołową, bądź konną. Toż przecie i tak jeszcze pozostanie szanownym panom dość miejsca, a mianowicie: lewa strona alei (idąc od strony miasta), ogród kolejowy bardzo mało uczęszczany, no, i wszystkie zamiejskie drogi.

— **Zamiatanie ulicy** „Petersburskiej” w obecnej porze odbywa się w godzinach wieczornych między 7—9, t. j. właśnie, wówczas gdy ludzie pracy wychodzą na miasto, aby odetchnąć świeższym nieco powietrzem. Zważywszy, że u nas *polowanie* ulic w porze letniej należy do niestychanych rzeczy, o które po bezowocnych naszych skargach, już się nie kusimy, wyobraźcie sobie, łaskawi czytelnicy, jak my pięknie wyglądamy w obłokach ze śmieci i kurzu. Chcemy wierzyć, że nieporządki te dzieją się bez woli, a nawet wbrew woli pp. gospodarzy domów, do których też zanosimy pokorną prośbę, aby zamiatanie ulic odbywało się w godzinach *porannych* między 5—6-g.

— **Sądziłiśmy**, że ogródek kolejowy trochę staranniej będzie uporządkowany, że mianowicie klomby zostaną czemś ogrodzone, a raczej otoczone choćby niezbyt grubymi baryerkami, że powiększoną zostanie liczba ławek i ustanowiony wogóle stałszy i ściślejszy nad ogrodem nadzór, że trawniki zostaną pobsiewane etc. etc. Tymczasem zgrabiono tylko i zamieciono ogródek, mało co lepiej jak corocznie, i główną różnicę stanowi tylko wyreparowanie bram, które są na noc zamykane.

— **Opustoszone** po fabryce syropu budynki są do sprzedania jak słyszeliśmy za 25000 rs. ogółem. Kto też je kupi i na jaki obróci użytek?.. Może przerobi na jaki parowy tartak lub fabrykę mebli giętych. I owszem—niechaj z murów tych nanowo powstanie fabryka, byle nie taka cuchnąca jak poprzednio, gdyż zachodnie jej względem nas położenie i panujące z tej strony wiatry przyczyniały się do zapowietrzania miasta wszcz i wzdłuż.

— **Przechadzki** ku Warszawie, przy planie drogi żelaznej, wiele zyskały od czasu zamknięcia tutejszej fabryki syropu, która się usadowiła w tamtej stronie. Drzewka, jakie posadzono w roku zeszłym po obu stronach drożyny spacerowej, poprzyjmowały się ładnie i tym sposobem wcale przyjemne tam mamy teraz miejsce przechadzki, u której celu (dodać należy) można zawsze posilić się świeżym mlekiem.. co także nie jest do pogardzenia.

— **Sprzedaż** uliczna lodów rozpowszechnia się u nas bardzo; przeszłego roku sprobowała tej spekulacji jedna cukiernia, w r. b. zaś stanęła do konkurencji i druga; nadto, chodzi a raczej jeździ z lodami jakiś żydek,—i wreszcie nie ustępują z placu najdawniejsi na tem polu konkurencji, tak zwani przez pospólstwo „Sachary marożne”.

— **Letnie mieszkania**. W lesistej okolicy Rudy Pabjanińskiej niedaleko Łodzi, wybudowano w roku bieżącym i urządzono na początek ośm mieszkań letnich. Do każdego mieszkania należą dwa pokoje, kuchnia, piwnica, werenda i t. p. Po za mieszkaniami, ku południo-wschodowi, całą

część lasu przeznaczono na rozległe spacerery. Przeprowadzono tu aleje, drogę bitą i porobiono stacje dla odpoczynku, z których każda ma swoją nazwę. Miejscowość prawdziwie piękna; partyje drzew tworzą tu i owdzie malownicze grupy, a grunt lasu obfituje w krzew jałowcu i rośliny jagodowe. Ku zachodowi od letnich mieszkań, droga przez las wycięta prowadzi wpoprzek szosy, aż do wyspy na obszernym stawie. Z wyspy tej rzucony będzie most do łazienek kąpielowych na środku stawu, gdzie jest ciągły przypływ i odpływ wody. Zarząd dóbr dostarczać ma gościom produktów spożywczych.

— **Dziwi się** jedno z pism warszawskich, że znalazło w Warszawie żyda, nieumiejącego ani w ząb po polsku, żyda, który, gdy się do niego odezwał tym językiem „wytrzeszcza oczy jak samojed, do którego się mówi po francuzku.” — Oj, oj, panowie warszawiacy! poszukajcie lepiej, a znajdziecie takich więcej. My tu na prowincyi trafiamy na takich często: w Piotrkowie np., choć rzadko zapuszczamy się w dzielnicę żydowską, to jednak znamy takich kilku, poszukawszy zaś, poznalibyśmy kilkunastu. W Łodzi natomiast niepotrzeba szukać: tam „samojedów” takich mnóstwo, choć co prawda, w ostatnich czasach żydzi tameczni starają się mniej nasładować pod tym względem miejscowych Niemców, ignorujących zupełnie miejscowy język i obyczaj. Typowy łódzki Niemiec — to najzuchwalszy pod słońcem arrogant, żądający z obowiązku od każdego tuziemca znajomości języka niemieckiego, sam zaś nieumiejący ani słowa po polsku, choć się w Łodzi urodził, wzrósł i wychował.

— **Licytacje**. Na żądanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego za zaległości sprzedane zostały dobra *Wola Życińska*, w powiecie nowo radomskim położone; nabył je pan Kazimierz Jaszowski, wierzyciel za 17100 rs.; — wszystkie długie hipoteczne wynoszą 30,000 rs. w czem 11500 pożyczki Tow. Kred. Ziem.; rozległości 25 włók. Dobra były własnością p. Oktawiana Folkemitta. — Druga licytacja dóbr *Żdżary* w powiecie rawskim położonych, przeszło 80 włók mających, nie doszła do

skutku, gdyż liczni wierzyciele złożyli się i zapłacili już w ostatniej chwili, bo po przywołaniu licytacyi, przeszło 4000 rs. zaległości Towarzystwa. W składce tej brali udział tylko wierzyciele żydzi.

— **Zaprzeczenie**. Jeden z urzędników kopalni węgla w Sielcach, p. W. Sokolowski, nadesłał nam kategoryczne zaprzeczenie faktu podanego przez nas w przeszłym numerze, a dotyczącego nagłej śmierci 10-letniej Dragmanówny, spowodowanej jakoby oberwaniem się tomu węgla w kopalni hr. Renarda. Pan S. zapewnia, że fakt ten nie miał miejsca.

— **Wychowaniec szkół piotrkowskich**, Lucyjan Jurkiewicz, został agronomem rządowym w Sachalinie. Obowiązkiem jego jest rozdawanie osiedleńcom nasion sprowadzanych z Japonii, oraz nadzór ogólny nad uprawą ziemi.

— **Na oddział położniczy** przy miejscowym szpitalu złożyli w dalszym ciągu D-r Dehnel rs. 3, p. Józef Grabowski rs. 3. Razem z poprzednio złożonymi w naszej redakcyi rs. 18.

— **Reforma gimnazyjów**. Na odpowiedź *Odeskiego Listka* podajemy zacierpniętą z niego wiadomość, że ministerjum wychowania publicznego opracowuje projekt reformy gimnazyjów klasycznych w tym duchu, ażeby uszczuplić wykład starożytnych, a natomiast rozszerzyć wykład matematyki, fizyki i wprowadzić napowrót nauki przyrodnicze. Reforma taka jest bardzo pożądana, przychodzi tylko żalować czasu straconego na doświadczenie metody przeciwnej. Medal wszakże bez strony odwrotnej się nie obejdzie: opłata za naukę ma być tak podwyższona, ażeby tylko synowie rodzin zamożnych mogli się w gimnazyjach kształcić. Podobno nawet, tylko młodzieńcy pochodzenia szlacheckiego będą mieli dostęp do szkół tak zreformowanych...

POGADANKI

inżyniera

Rudnickiego.

W początku roku bieżącego wyszła w Warszawie rozprawa pana Władysława Rudnickiego inżyniera, pod tytułem „*Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej w Królestwie Polskiem*”, na którą, z powodu ważności rozbieżanej przez autora kwestyi, zwracamy

Warkocze Maryni.

Naśladowanie Józefa Montef.

O! jakże piękne długie włosy, te blond włosy Maryni. Długie aż do stóp, gdy jej przyszła fantazyja uwolnić je od grzebienia i wstrząsnąć główką swawolnym ruchem młodego wróbelka, strzepującego skrzydełka po kąpiel w piasku. A złote, tym odzieniem dojrzałego zboża, iż posądzać ją mogli o wplatanie w środek warkoczy paru promieni słonecznych, gdy rano ciekawe słońce zatrzymywało się zalotnie przed jej okienkiem, dla ucałowania jej białej szyjki. skoro ukazywała się, z pod upinanych na głowie włosów. Ach! blond włosy Maryni!.. Niejeden dwudziestoletni chłopiec marzył o nich i wysnuwał z nich złotą nitkę miłosnej nadziei..

Czy też Marynia znajdzie swego Janka? Marynia jednego pięknego poranku wyszła za mąż—tj. wybrała sobie Jasia. Któż to jest Jas? No Jas! Cóż więcej potrzebujecie wiedzieć? Czyście go znali? Nie. Zatem co zyskacie, dowiedziawszy się o jego prawdziwym imieniu. Zato skreślę wam lekki szkic męża Maryni.

Pocziwy chłopiec, niewiele starszy od niej, z śmiejącymi się, jak u niej oczami i ustami.—Zdolny wypłacać życiu figla i wziąć je na seryjo, niby aforyzm Prudhoma. Miał on osobliwy talent do rysunku i właśnie za pomocą tegoż myślał torować sobie drogę na świecie. Zachwycająca naiwność, rozumiana tylko przez tych, którzy umieją mieć lat dwadzieścia,—a umiejętność to nie-

równie rzadsza, niż sądzić o tem może громада pospolitych ludzi.

Zatem Marynia i Jas pobrali się. Dlaczego? Oóż za dzieciństwo... Bo się kochali... Nie potrafię jednak określić, jak się to stało i nie przysięgnę, czy i oni to wiedzieli. Jas traktujący Marynię, jak towarzysza, miał serce na dłoni. Jednego wieczoru ścisnął jej przeciąglej paluszki; Marynia potem jego palce znalazła w swej ręce. Jas zapomniał je odebrać i tak się jakoś wkrótce stało, że te ręce połączyły się nazawsze.

Na honor, to niedługa historyja. Nazajutrz po ślubie, Jas, wytrząsając kieszenie, znalazł dwa ruble.

— Nie wiem, czy daleko z tym zajdzie-my, powiedział.

Zaszli jednak do obiadu i to dość sutego. Ale na kolacyję zostały im tylko słodkie pieszczoty; zato całowali się podwójnie, łakomcy! Nazajutrz spadł na Jasia, jak aerolit z nieba, dar ślubny wuja z prowincyi—sto rubli!.. Uszczypnąwszy się wzajemnie, dla przekonania się, że to nie sen, młoda para zaczęła snuć plany. Że nie zamysłali o kupnie Warszawy, to jedynie dlatego, że nie wiedzieli, na co właściwie mogłaby się im przydać. Marynia pierwsza odzyskała przytomność. O! bo rozumna to była kobieta z Maryni.

— Daj mi to—powiedziała.—Ja będę utrzymywać kasę. Trzeba oszczędzać i myśleć o przyszłości.

Jas z ruchem królewskim podał jej tęczyowy papierek i od tej chwili uczuł się bezwzględnie zabezpieczonym na przyszłość. Jedna myśl tylko dręczyła go czasem. Oto,

gdy na ulicy ujrzał swą postać w którym z okien sklepowych, zdawało mu się, że zbyt mieszczańską zaczyna mieć minę i z niepokojem klepał się po brzuchu, czy mu czasem nie rośnie. Wtedy dla stracenia tuzszy, przebiegał wzdłuż i wszcz Warszawa, szukając pracy—na później.

Po miesiącu Marynia zaczęła doznawać lekkiego niepokoju. To nie do uwierzenia: sto rubli zdawały się wyczerpywać... Czy to być może? Czy to nie figle szatana? Marynia spoważniała, rozmyślała długo, wreszcie powzięła postanowienie:

— Wiesz co—powiedziała wieczorem do Jasia,—trzeba, abys za tydzień koniecznie znalazł zajęcie.

— I ja tak myślę. Ale czemu taką masz poważną minę? Czy brak nam pieniędzy? — Owszem, ale niepięknie, gdy mężczyzna żyje w bezczynności.

— Masz racyję. Szukam ciągle, ale nie tak łatwo znaleźć.

W tydzień potem, Marynia bardzo była zakłopotana. Nie było co ukrywać przed sobą—głód stał za drzwiami. Nie nie mówiła Jasiowi, wiedząc, że biedny chłopiec na seryjo szukał roboty. Ale sama zabrała się, jak mogła, do zaklęcia tego straszego widma, którego zbliżanie się przeczuwała. Dokazywała cudów oszczędności, liczyła prawie krupki przed ugotowaniem. Po tygodniu takiego zarządu, Marynia stała się najprzebieglejszą z gospodyń, a zarazem najdowiecipniejszą, gdyż tak kierowała sprawami domowemi, że Jas nie uczuwał zupełnie niedostatku. (dok. nast.)

ZARZĄD

Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA“

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że

dywidenda dla ubezpieczonych

w dziale życiowym, wynosi na rok 1887

dwanaście procent (12%)

z rocznej premji i że wypłata tejże osobom mającym prawa do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń zaczyna się od dnia 1 czerwca r. b. i uskutecznia się przez potrącenie tejże z wypłacanych przez ubezpieczonych premij.

(R. i Fr. 4916)

(2-2)

Do Ciechocinka

wyjeżdżająca osoba, może wziąć dziewczynkę, zapewniając jej utrzymanie i macierzyńską opiekę.

Blizsza wiadomość powzięć można w Księgarni W-go F. Jędrzejewicza. (2-2)

AKUSZERKA

Anna Mikołajewska

która przez lat kilka zajmowała posadę Akuszerki przy Szpitalu w Cesarstwie przeniosła się obecnie do m. „Petrokowa” i zamieszkała tymczasowo w domu p. Skibińskiego na placu Bernardyńskim, oddawszy się praktyce Akuszerzynej, tak w mieście jak i w okolicach jego. (2-2)

KORZYSTNA SPOSOBNOSĆ

Z powodu choroby właściciela, jest w ŁODZI do nabycia pod korzystnymi warunkami

HANDEL DELIKATESÓW

posiadający pierwszorzędną klientellę. Blizszych szczegółów udziela p. Nemeła w Łodzi, przy ulicy Nawrockiej № 1313. R.4780 (3-2)

Student Medyk uniwersytetu Dorpackiego i Student Matematyk Politechniki Rygkiej, poszukują zajęcia na wsi przez wakacje. Oferty z adresem nadsyłać pocztą do Biura Ogłoszeń Rajchman i Frenclera w Warszawie, pod napisem: „Studentom D. R.” (R. i Fr. 5377) (1-1)

OGŁOSZENIE.

J. Lamparski, Nauczyciel szkoły 4-o klasowej męskiej w „Petrokowie” przyjmując po wakacjach uczni tejże szkoły na stanęję. Zapewnia się troskliwa opieka i pomoc w naukach. (0-1)

Kolonija kilkomorgowa

w blizkości kolei jest poszukiwana do wydzierżawienia. Opis i cenę uprasza się przesłać do Biura Ogłoszeń w Warszawie, Senatorska 26 pod wyrazem „Kolonija”. (R. i Fr. 5303.) (2-1)

Poszukuje się miejsca

Rządcy lub Administratora

od S-go Jana. Oferty uprasza się składać pod literą I. B. w Redakcyi „Tygodnia”. (3-2)

o większej sprzedaży pozostała reszta wyborowej młodzieży 1-o i 2-u letnich owiec, około sztuk 20, można nabyć w Kociolkach przy staeyi poczt. Wadlew, Odbiór po strzyży. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 zbioru oryginalnych nowell Karola Hoffmana p. t. Szczęśliwi.

SŁAWINEK

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września.

Zakład leczniczy pod Lublinem. Oddawna znane kąpiele żelaziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydroterapija, kąpielami borowinowemi, elektrycznemi; oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele, kuracyja mleczna, kumys, kefir, elektryczność, massage.

Pokojów umeblowanych w zakładzie 36 Restauracyja pod nadzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie. Komunikacyja z Lublinem omnibusami Zakładowemi,

Dyrektor Zakładu D-r OLECHNOWICZ

(R. i Fr. 3765)

(6-5)

Kolczasty Drut stalowy na parkany



składający się z trzech skręconych drutów stalowych, pocynkowanych, w które wplecione zostały ostre kolce stalowe skierowane na wszystkie strony, oraz

OKUCIA DO DRZWI I OKIEN,

polecają

KRYSZTOF BRUN I SYN

w WARSZAWIE

Na żądanie przesyłają się franco i gratis: próbki drutu kolczastego, cenniki ilustrowane Okuć do drzwi i okien i cenniki narzędzi warsztatowych i gospodarskich. (R. i F. 4430) (3-3)

PAPIEROSY DUBEC FORT, DUBEC CHOISI,

DUBEC MOYEN i wiele innych gatunków w cenie rs. 1

za 100 szt. K RALE JAGÓDKA w cenie kop. 60, oraz:

TYTUNIE ERZERUM moene i średnie od rs. 1 do 12 rs. za funt, poleca

FABRYKA TABACZNA

W. G. PATKANOWA

w St. Petersburgu

(R. i Fr. № 4211)

(6-4)

Skład Towarów Tabaczknych

pod firmą

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, (Hotel Europejski).

Posiada na składzie wielki wybór wyrobów wszystkich renomowanych fabryk, które Szanownej Publiczności poleca.

Dla pp. Handlujący h ceuy podług szczegółowych hurtowych cenników, które na żądanie wysyła się.

(R. i Fr. 2615)

(6-5)

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

Zabezpieczenie bytu rodziny na wypadek śmierci ojca;
Zabezpieczenie utrzymania w wieku podeszłym;
Zabezpieczenie własnego bytu na starość a równocześnie bytu rodziny na wypadek śmierci;

Zabezpieczenie posagów dzieciom nawet na wypadek wcześniejszej śmierci ojca lub opiekuna;

osiągnąć można drobnemi oszczędnościami, składanemi jako premija w istniejącem od 1858 roku

St.-Petersburskiem Towarz. Ubezpieczeń od ognia i na życie

Przykład: Osoba 30-letnia ubezpieczając rs. 6000 za opłatą kwartalnej premji rs. 43 kop. 76 otrzymuje w 60 wieku życia rs. 3000, a nadto, nieopłacając nadal żadnej premji, zabezpiecza swej rodzinie kapitał rs. 6000 płatny natychmiast po jej śmierci. Ubezpieczając więc rs. 6000 otrzymuje rs. 9000.

Blizszych objaśnień udziela

A. WASSERCWEIG

agent Towarzystwa w „Petrokowie”.

(2-1)

Lokale na letnie mieszkania

Dominium Dóbr Potok Złoty przy S, dr. Z. Myszków, przez Zarki ma do wydzierżawienia od dnia 1 Czerwca 1887 r. Blizsza wiadomość u miejscowej Administracyi. (7-6)

F. OSTROWSKI

Krawiec Mężki

poleca się z gustownem i akuratem wykańczaniem roboty, oraz najp. zystępniejszemi cenami. Plac „Mikołajewski” na I-em piętrze obok kuśnierza pana Piętki. (7-7)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzee węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.

Korzee węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korewe zamknięte (przez

Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koks (korzee 4 pudy) . 25 k.

Korzee węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-4)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spacer.

W domu J. Popowskiego Róg Alei Aleksandryjskiej są

DO WYNAJĘCIA

3 pokoje na parterze i kuchnia razem lub oddzielnie, oraz pokój kawalerski— Tamże jest do wydzierżawienia na lato Altana w Ogrodzie na wodę sodowa i t. p. (3-3)

ADMINISTRACYJA

Echa Muzycznego Teatralnego i Artystycznego

(RAJCHMAN I FRENCLER) Senatorska 26 w Warszawie.

podaje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komisów, dotyczących zakupu i ekspedycyji książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism periodycznych krajowych i zagranicznych, bez DOLICZANIA KOMISOWEGO.

Paniec szalał, trawil się, chudł, mizeriał, cho-
 Tak lepiej, wierz i ty mnie.
 — Wierz, ale nie chce cię znać przed słu-
 — Nie wierzysz mi? — pytał nieraz w ekstazie.
 nią ożeni.
 Jak się to wszystko pomysłnie rozwiąże, zaraz się z
 własnego domu, nie może rzucić obowiązków i t.d. i t.d.
 szcze panem swej woli, musi słuchać rodziców, nie ma
 wiaż to i owo stawało na przeszkodzie: nie jest je-
 Ale on ożenek miał ciągle na ustach; tylko mu
 go od siebie.
 kocha, nie dował, że się z nią ożeni, przepędzaby
 go nie kochała wtedy. Gdyby, powiedzta waszy, że ją
 laby się wcale z tego, nie byłaby tem dumna, bo
 i, powiedztał paniec, że się z nią ożeni, nie ucieczy-
 Gdyby jej przed rokiem, gdy się pierwszy raz ujrze-
 toności, kokieteryi, świadomej siebie i swej potęgi.
 I nie było w jej postępowaniu ani odrobiny za-
 wiązania miłości.
 O innym nie myślała, nie przypuszczała innego: o-
 Koniem tym—miało być małżeństwo z Franciem.
 bronie się postanowiła do końca.
 mogła zawzyczą. W ten sposób broniła się od rokn i
 się namiętności... Dingo potem w nocy zasnął nie
 le przed nim, ile przed sobą, przed razem budzących
 uciekała do domu, do kurnej chaty... uciekała niety-
 objął ją ramieniem, ona odpychała go, zrywała się i
 gdy paniec, zdenewrowany i drżący, niedyskretnie
 ciu, w namiętnym usisku... I wtedy właśnie wtedy,
 oplecenia rękoma jego szyi, zawisnięcia w jego obję-

— 95 —

cha, że życie gotów dla niej poświęcić; powiedział
 prawdę, powiedział, co czuł, bo dla czegożby miał
 kłamać? I jakże go tu nie pokochać całą siłą, całą
 duszą, całym sercem? Pokochała go więc, pokochała
 na śmierć i życie. Dla niego to nauczyła się po pol-
 sku, aby z nim mówić jego językiem, bo mu nie spo-
 ro szło z litewskim. Dla niego w najpiękniejsze stro-
 iła się sukienki... Do niego tęskniła po nocach i
 dniach całych... Dla niego układała piosenki, które tak
 lubił... Do niego wybiegała z kurnej chaty za las-
 rzucając robotę i czekając go nieraz po dniach cał-
 łych... O tych schadzkach wiedziano we dworze i w
 chacie rodziców Marysi... We dworze śmiano się z
 tego, jak z każdej pokątnej miłości, w chacie -- wy-
 mawiano z razu Marysi znajomość z paniczem, ostrze-
 ganó ją i grożono, gdyby zapomnieć się miała. Du-
 ma Marysia, hardo potrząsłszy złotowłosą główką,
 stanowczo oświadczyła: „Nie strzeżcie mnie, ja się
 sama ustrzegę. Paniec będzie mnie miał wtenczas,
 jak od ołtarza odprowadzi... Pierwej—niedoczekanie
 jego!”

Zapewnienie to wystarczyło rodzicom, znuli do-
 brze swe dziecko, wiedzieli, że dotrzyma słowa. I do-
 trzymywała... choć—Bóg widzi—ile ją to kosztowało.
 Miłość dziewczyna ma najstraszliwszego wroga we
 własnej piersi: to uczucie, ta chęć bez-ranicznego od-
 dania się istocie ukochanej, bez pamięci, bez zastrze-
 żeń, z całą ufnością nieskalanego serca. Ileż to razy,
 gdy upojeni czarem noey letniej, zasłuchani w pieśni
 słowika, siedzieli dłoń w dłoni pod olbrzymiemi ko-
 narami łagodnie szumiących drzew, porywała ją chęć

— 94 —

byłm dał ducha starym! toby się kreślił... Ale
 zastanawiać się począł nad tą ewentualnością.—O! to-
 sposobie dostania Marysi—o „ślubie” z nią. Teraz
 nie zniściel.. W rozmowie z rodzicami wspominał o
 miał swego domu... A musi ją mieć—dłużej tych mąk
 sposób posiadania Marysi wymyślał mu się z rąk: nie
 Franio był w stanie godnym pożakowania. Ostatni
 Zdenewrowany namiętnością, dotknięty do żywego
 stacyi kolei.
 nie pożegnawszy się z papą i mamą, wyszedł do
 kontrakt dzierżawy, a Franio, wściekły z gniewu,
 milijna skonczyła się. W godzinę potem podpisano
 rej wysiadł nowy dzierżawca z rejentem. Scena ta-
 Wtem—pod ganek podjechała brzyka, z któ-
 mama.
 — Wyparlibyśmy się takiego syna—dorucila
 papa.
 — Przekląłbym cię, wydziedziczyli! — ryczał
 — Tak, tak—dował.
 Synek kontent był z uzynionego efektu.
 — Z chłopką?
 nogi z kanapy...
 raz i papa i mama—ta ostatnia, zrywając się na równe
 — Co?.. co?.. co?.. z chłopką?.. wykrzyknęli na
 — Z chłopką nawet?..
 Wszystko mi jedno!..
 — A żeń się z kim chcesz! ze starą kocz! —
 — Ożenie się wbrew twej woli.
 zrobić?..
 — Trutniu jeden, nie groź mi, nie strasz mnie!
 Ja się twoich odgrozek nie boję!... Coż mi możesz

— 98 —

przekleństwo... a co główna: wydziedziczenie!.. Nie
 to głupiel.. Ale znów Marysia... ach ta Marysia!..
 A gdyby?.. tak! tak najlepiej!

Małżeństwo tajemne, ślub cichy... „pro forma”—
 dla Marysi... Tak. Miałby ją wreszcie, nie opierała-
 by mu się, jako żona.

Świat nie będzie wiedział o niczem. Ona zosta-
 tanie u rodziców, on we dworze u prezesa. Widywać
 się będą z sobą codziennie, ale to—jako rzecz zwy-
 kła—nie zwróci niczyjej uwagi! Rodzice nie przeklną
 ani wydziedziczą... a będzie ich miał tym sposobem
 w rękę. Nie uczynią po jego woli—w takim razie
 ślub tajemny rozgłosi i zrobi jawnym; postąpią tak,
 jak zechce, zatrzyma go w tajemnicy.

W razie potrzeby zawsze wynajdzie się jakiś
 powód, jakiś punkt do rozwodu... To myśl genijalna!

Zamiast do Marysi, popędził do miasta. Że to
 było jego rodzinne, więc znalazła się na poczekaniu
 metryka, z którą Franio udał się do konsystorza. Był
 pełnoletnim, panem swojej woli, pragnął zawrzeć „ślub
 tajemny” w najlepszej intencji — aby nie siać zgor-
 szenia życiem „na wiarę”.—Nie mógł zaś wziąć ślubu
 jawnie, ponieważ szło mu o świat, o rodziców, któ-
 rzyby mu nie darowali uroczystych zaślubin z
 chłopką...

Argumenta te przekonały w zupełności władzę
 duchowną,

Wydano mu na piśmie właściwe upoważnienie
 do zawarcia obrzędu „ślubu tajemnego”.

Z tym drogocennym dokumentem Franio zjawił
 się w dni parę u Marysi, z którą miał długą roz-

— 96 —

